Nr. 10. Czwartek 14. Stycznia 1864. Rok III.

Wychodzi arkusz codziennie wyjąwszy dnie następujące po niedzieli i święcie uroczystem, w które wychodzi **nadzwyczajny dodatek.**
Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa od dnia 8. stycznia przy Wałowej ulicy, naprzeciw dawniejszego gimnazjum bernardyńskiego, w domu pod l. 285 m.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłata
kwartalna w miejscu . . . 3 złr. 60 ct.
miesięczna . . . 1 „ 25 „
kwartalna z przesełką poczt. 4 „ 50 „
Numer pojedynczy 8 cnt.
Inseraty od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Rocznica proskrypcyjna.

Rok jeden upływa dnia dzisiejszego, odkąd młodzież warszawska, zagrożona ryczałtową proskrypcją moskiewską, ruszyła w bory kampinoskie i poczęła organizować zbrojne oddziały, staczające zarazem walkę z ścigającem ją kozactwem.

Od tego czasu na ziemi polskiej trwa bój nieustanny przeciw Moskwie. Mniejszych i większych potyczek stoczono przez ten czas do tysiąca. I jakiż jest rezultat dotychczasowy tej walki?

Kilkadziesiąt tysięcy padło, to na placu boju, to zginęło na szubienicach, to wymordowanych zostało bezbronnych rannych na pobojowiskach lub spokojnie siedzących w domach własnych. Z tych co bój rozpoczęli, już mało który jest przy życiu. Majątki są zniszczone. Handel i przemysł upadł. A walka trwa dalej, coraz zaciętsza, coraz nieubłagańsza. W miejsce poległych i pomordowanych występują ciągle nowi do boju z Moskwą. Na kule moskiewskie i pod szubienice idą codzień świeże ofiary i z coraz większą pogardą życia. Moskwa zgromadziła do **150.000** wojska w samej Kongresówce, a wobec dziesięćkroć liczniejszego wojska organizują się ciągle nowe oddziały w miejsce rozbitych. W miarę wściekłości moskiewskiej, w miarę jej coraz większego srożenia się wzmaga się i poświęcenie i rezygnacja walczących.

Ci co padają w boju, giną z tem przekonaniem, że wraz z nimi nie upadnie walka, że ich miejsca w szeregu zajmą inni. Ci co biegną zapełnić ubytek, nie obrachowują prawdopodobieństwa zwycięztwa, ale spieszą aby walczyć przeciw Moskwie i równie jak poprzednicy zginąć — w obronie praw ojczystych. Klęski poniesione nie wywołują upadku na duchu. Pozostali śród podwojonych trudności i niebezpieczeństw podwajają jedynie swą energię. Co chwilowo zmuszeni są broń ukryć czy rzucić, nie czynią tego ze zwątpienia, lecz rozbiegają się z postanowieniem jak najrychlejszego zebrania się i pochwycenia za broń znowu.

Tysiąc lat istnieje Polska, ale jeszcze nigdy nie przebywała podobnego jak obecnie boju. Nigdy jeszcze naród nie był tak aż do najniższych warstw swych, tak aż do najtajniejszych tęten duszy swej poruszony. Naród cały wyzuł się z namiętności i słabości ludzkich tak, że żaden postęp, żaden teroryzm moskiewski nie zdołał go złudzić lub zatrwożyć i odwieść od celu raz wytkniętego. Satrapi moskiewscy w norach swych przemyślają nad coraz dzikszemi środkami, aby go złamać, przerazić. Piszą ukazy po ukazach, zmieniają systemy ucisku, mordu i grabieży co chwila, bo każdy im się wydaje za mało srogi, gdy skutku nie odnosi,— a naród trwa w walce i jeszcze z grona walczących nie odezwał się ani jeden głos zwątpienia, lub zatrwożenia. Powstańcy nie widzą skutku swej walki, a nie myślą o jej zaprzestaniu. Nie spodziewają się obcej pomocy, a słabemi siłami przeciw oczywistej przemocy bój toczą dalej i dalej. Nie ma chwili jednej w którejby każdy nie był przygotowany na utratę mienia i życia, a każdy przyjmuje bez wahania obowiązek jaki na niego włożą.

Taki to obraz przedstawia obecne powstanie, trwające już od roku. Czyż było więc ono bez skutku, czyż nie osiągnęło żadnych rezultatów?... Czyż ofiarność narodu nie przeszła wszystkich prób ognia i miecza, i nie rozwinęła się do najwyższej możliwej wysokości? Patrzący się na powstanie, równie jak i działający w niem, nie mają nawet jasnego pojęcia tej potęgi, którą rozwinęli. Czyż podobny naród może być złamany, czyż może zaginąć?...

Mówią, iż powstanie dotąd nie odniosło żadnych materjalnych rezultatów. Tak jest, materjalne skutki są małe. Alež aby odnieść mogło od razu materjalne korzyści, potrzeba było aby od samego początku ta ofiarność istniała była w narodzie, jaka jest obecnie, aby istniała była od samego początku ta solidarność klas wszystkich, jaka teraz dopiero się wyrobiła.

W pierwszej chwili kilka tysięcy młodzieży chwyciło za broń; reszta narodu albo patrzyła obojętnie, albo była przeciwną. Lud cały nie pojmował nawet, o co rzecz idzie, więc rzucał się w wielu miejscach jako narzędzie Moskwy. Dopiero po kilkumiesięcznych nadludzkich wysileniach i tysiącznych ofiarach walczących, powoli wyrabiało się pojęcie walki i w innych warstwach, wyrobiła się w całym narodzie ta sama rezygnacja, to samo poświęcenie, z którem pierwsza garstka rozpoczęła walkę z Moskwą.

Lecz jakiż jest rezultat jednorocznej walki, gdzie są materjalne widome korzyści? jakie widoki dalsze?... pytają wszyscy.

My pytających odsyłamy do historji. Niech tam pilnie odczytują dzieje wszystkich wojen narodowych o niepodległość, a zrozumią wtedy, że i rezultaty obecnego powstania są ważne. Tam tylko w podobnej walce odnoszono zwycięztwo, gdzie była wytrwałość, żadnem niepowodzeniem niezłamana, gdzie się wyrobiła w narodzie ofiarność bez oglądania się za siebie i bez obliczania na przyszłość. Naród co oblicza, ten już wątpi, i temu najmniejsze niepowodzenie wszelką odbiera wiarę. Dzieje nas uczą, iż w wojnach narodowych amerykańskich przeciw Anglii, niderlandzkich przeciw Hiszpanii, hiszpańskich przeciw Francji, greckich przeciw Turcji, często, mówiąc obrazowo, na jednym włosku wisiało całe powstanie. Gdzie nie zwątpiono, tam jednak i zwyciężono w końcu. Nastąpiły najczęściej nieprzewidziane i nieobliczone okoliczności i wypadki, które niespodziewany zwrot dawały sprawie. Wytrwałość wtedy zawsze sama przemogła, podczas gdy wszelkie budowanie na kombinacjach — zawodziło najczęściej. A wytrwałość tylko wtedy jest możliwa, gdy ofiarność, narodu jest powszechna, i to ofiarność, nie płynąca z jakichś świetnych nadziei i widoków, które zawsze zawieść i naród zdemoralizować mogą, ale ofiarność bezwzględna, a nawet beznadziejna, nie oglądająca się na skutki, na rezultaty, na powodzenia lub niepowodzenia, ale ugruntowana na głębokiem przejęciu się sprawą, na wyzuciu się z wszelkiego egoizmu, namiętności, słabości ludzkich, jakiej to ofiarności dowody tysiączne daje obecnie powstanie polskie.

Przegląd polityczny.

Austrja. Na posiedzeniu Izby panów d. 11. bm. przyszedł na porządek dzienny budżet ministerjum sprawiedliwości, a mianowicie sprawa podwyższenia pensji urzędnikom sądowym. Sprawozdawcą był ks. Jabłonowski. Izba deputowanych przystąpiła do podwyższenia pensji urzędnikom sądowym o mniejszej płacy, odrzuciła zaś dodatek 100 złr. dla adjunktów sądowych z mniejszą niż 840 złr. płacą. Komisja finansowa Izby panów wniosła zaś, aby nie przystępywano zgoła do podwyższenia pensji a uchwalony już dodatek aby cofnięto.

Br. Kraus wyraził ubolewanie, iż poprawka jego względem podwyższenia pensji niższym urzędnikom sądowym, odrzuconą została. Głosować będzie za przyzwoleniem dodatku 100 złr. dla adjunktów. Hr. Auersperg zabrawszy głos w kwestji budżetowej, oświadczył z góry, iż zamierza przy tej sposobności dotknąć innych, ogólnych kwestyj. Odpowiadał panu Thunowi na niektóre dawne jeszcze twierdzenia o liberalizmie i o konkordacie, dowodząc konieczności szybkich zmian w tymże. Twierdził że Austrja nie powinna się lękać mniemanych nadzwyczajnych i groźnych stosunków w Europie, które w rzeczywistości dla niej nie istnieją. Owszem Austrja znajduje się w epoce pokojowego przeistoczenia. Dla tego ministerjum nie powinno uciekać się w sprawie budżetowej do środków nadzwyczajnych i wyjątkowych, jak to z dotyczących poprzednich oświadczeń wnosić wypada. Gdyż inaczej wątły konstytucjonalizm Austrji straci nawet pozór konstytucjonalizmu, a przerwany absolutyzm wróci napowrót w kwestji najżywotniejszej, finansowej. Nareszcie życzy sobie mowca, aby stosunek wzajemny obu Izb inaczej był uregulowany, tak aby Izba wyższa nie była bezwładnem narzędziem rządu. Kard. Rauscher bronił dowcipnie wśród oklasków konkordatu, chociaż sam przyznał dawniej konieczność niektórych zmian. Br. Lichtenfels przemawiał za ścisłem trzymaniem się konstytucji, lecz równie jak hr. Auersperg upominał się o prawo Izb szczegółowej kontroli w kwestji finansowej. Minister Lasser w sprawie podwyższenia pensyj urzędnikom sądowym, oświadczył w tym względzie że wszyscy urzędnicy jednakowo winni być uwzględnieni. Minister sprawiedliwości Hein zakończył posiedzenie zapewnieniem, że rząd starać się będzie polepszyć położenie urzędników sądowych, usiłując z przyzwoleniem obu Izb wprowadzić napowrót w życie organizację sądową z 1850 r.

Po niektórych uwagach sprawozdawcy, przystąpiono do głosowania i przyjęto wnioski komisji finansowej.

Niemcy. Najświeższy *Journal de St. Petersbourg* ogłosił bez żadnych komentarzy umowę warszawską z r. 1851 co do następstwa tronu w księztwach Nadelbiańskich. Umowa ta pochodzi z czasów bezpośrednio pod naciskiem reakcji byłych, — zastrzega ona między innemi carowi prawo nietylko mieszania się w każdy spór tronowy szlezwicko-holsztyński, ale nawet prawo obsadzenia wojskami moskiewskiemi uczątku gottorpskiego (Ranzau i Binneburg wraz z przystanią w Kiel) aż do rozstrzygnięcia zatargów. Po tej umowie dopiero nastąpił wiadomy traktat londyński, porządkujący następstwo tronu. Traktat ten jednak nie zniósł owej klauzuli układu warszawskiego, tak zręcznej dla carów moskiewskich; a dzisiejsze ogłoszenie tegoż dokumentu ze strony Moskwy, przypomina Europie, że i ona ma w całej tej sprawie coś ważnego do mówienia. Czy admonicja ta będzie miała dalsze jakie z Petersburga poparcie, to inna rzecz. Tymczasem dziennikarstwo niemieckie uważa ją za rodzaj groźby, za środek nacisku na Rzeszę niemiecką, aby się zbyt nie kwapiła ze swym patrjotyzmem narodowym. Podobny nacisk wywiera z drugiej strony Anglia z pobudek czysto pokojowych. Oba mocarstwa zdawałoby się, że zgodnie w tym kierunku postępując, popierają Danię przeciwko Niemcom. Opinia jednak niemiecka woła nieustannie aby bundestag, większością swą przestrzegający teraz interesu narodowego Niemiec, niedał się zastraszyć żadnemi groźbami, lecz postępował dalej śmiało, albowiem niewątpliwą jest rzeczą, iż Anglia się nie ruszy, a Moskwa również będzie cicho siedziała, jedynie z obawy przed Anglią, którąby nigdy nie dopuściła, aby car obsadzał wojskiem swojem i flotą część księztw Nadelbiańskich, — która zresztą bacznem śledzi okiem wszystkie ruchy i operacje moskiewskie na Czarnem morzu i na półwyspie Bałkańskim.

Austrja i Prusy, postawiwszy na bundestagu wniosek, aby pod zagrożeniem bezwłocznej okupacji Szlezwiku zażądać od Danii odwołania konstytucji z d. 18 listopada, wcielającej Szlezwik do państwa Duńskiego — mobilizują świeże wojska i gotują do wysełki za rzekę Elbę. W krótkim czasie ma stanąć w Holsztynie 60.000. wojska obu mocarstw. Każde stawia po 30.000 a nadto Prusy mobilizują w rezerwie 50.000 gromadząc te siły głównie na wybrzeżach Bałtyku, jak w Stralsundzie, w Szczecinie, Gdańsku a nawet Królewcu. Sztab austrjacki pozamawiał do przewozu wojsk koleje żelazne i kwatery po drodze. Przygotowania te widocznie nie są wyłącznie skierowane przeciw Danii, z którą mocarstwa te w wcale dobrych zostają stosunkach. Organa duńskie liczą nawet wyraźnie na Austrję, a w dziennikach narodowo-niemieckich wlecze się jeszcze ciągle zarzut odgrzewany codzień przeciwko jenerałowi austr. Gondrecourt, który, pominąwszy już zakaz ćwiczeń wojskowych ochotnikom w Hamburgu, miał tajemną schadzkę z komenderującym duńskim. *Kladderadatsch* berliński nie może mu zapomnąć tych odwidzin, i wylewa wszystką żółć swoją na postępowanie dowódzcy austrjackiego.

Stosunki dyplomatyczne z Danią dotąd niezerwane ani ze strony Wiednia ani ze strony Berlina. Niemcy pocieszają się wprawdzie ciągle, że Balan poseł pruski opuści wnet Kopenhagę, i że przedłuża swój pobyt tamże jedynie dla względów prywatnych, — ale nic nie uprawnia do wiary, aby to było prawdą. Tak samo rzecz się ma z posłem austrjackim w Kopenhadze.

W dziennikarstwie narodowo-niemieckiem powszechnie przypuszczają, że wniosek austrjacko-pruski, postawiony na bundestagu względem okupacji Szlezwiku, jest tylko pozorem do jak największej koncentracji wojsk w Holsztynie i na granicach księztw, celem przeszkodzenia utworzenia się armii ochotniczej pod sztandarami księcia pretendenta Augustenburgskiego, organizowanej w całych Niemcach pod kierownictwem komitetu centralnego narodowego, którego filje w Bawarji, Badenie, Saksonii, Wirtembergu, tudzież w środkowych i południowych Niemcach rozwijają czynność bądź jawną bądź tajną, ale energiczniejszą, niżby po flegmie i pokojowym umyśle Niemców spodziewać się można było.

Prawda, że czynność ta dotąd nie okazuje jeszcze namacalnych rezultatów. Składki na armię narodową niemiecką mają iść dość tępo. System opodatkowania narodowego znajduje się dopiero w początkach. Klasa posiadaczy ziemskich trzyma się po największej części na uboczu. Najwięcej ofiar niesie żywioł mieszczański, lecz i to nie wszędzie. Pożyczka, rozpisana przez ks. Augustenburgskiego, nie znajduje zbyt chętnych odbiorców. Jedno miasto Frankfurt pokazało się dość pięknie i subskrybowało 100.000 talarów. Gorętsze organa narodowe poczynają narzekać na brak sprężystości w komitecie centralnym, i upominają go, że nie powinien trzymać się ogona wypadków, ale powinien wziąć za ster.

Bez wątpienia, łatwość organizacji w Niemczech, gdzie swobody konstytucyjne są do znacznego stopnia rozwinięte, tudzież przychylność rządów średnich dla ruchu narodowego, dozwalałyby przypuszczać, że wyniki usiłowań komitetu narodowego powinny wyglądać o wiele okazalej niż dotąd — ale jest to już winą powolnego charakteru niemieckiego. Więcej piszą i mówią, niżeli robią. Akcja ludowa ograniczyła się dotąd na kociej muzyce, wyprawionej posłowi pruskiemu w Frankfurcie, i owacji dla posła badeńskiego tamże. Składkami zaś wpłynęło do szlezwicko-holsztyńskiego departamentu wojny mało co nad 40.000 talarów. Miasto tak bogate jak Brema złożyło zaledwo 6.000 talarów. Hamburg zapewne jeszcze mniej, a to dla tego, iż kupieckie miasta te boją się wojny. Ochotników także stosunkowo zapisuje się bardzo mało. Najwięcej jeszcze wpływa ofert od oficerów.

Książę Augustenburgski, obwołany przez ludność panującym w Holsztynie, bawi w Kiel, gdzie ludność ma go przyjmować z nadzwyczajnem uniesieniem. Prowadzi on tam życie bardzo skromne. Trzystu ochotników utworzyło straż przyboczną przy nim, zmieniając się co 24 godzin po 12. Cała jego usilność zdaje się być skierowaną na utworzenie jak najprędsze własnego wojska. W tym celu miał on zawrzeć konwencję wojskową z księciem Koburg Gotha i z dwoma jeszcze innymi panującymi, do których należy zapewne Baden. Większa część państewek Rzeszy uznała go już. Najwięcej sympatji przysparza mu jego postanowienie oparcia się w razie, gdyby pod wpływem dyplomacji bundestag, albo Austrja, albo Prusy kazały mu się wydalić z księztwa. Naczelnym organizatorem jego wojska jest jenerał baron Stutterheim.

Rządy austrjacki i pruski z niepokojem oczywiście spoglądają na bytność księcia Fryderyka w Holsztynie. Wojska austrjackie, stojące w Hamburgu, a składające się wyłącznie z kontyngensów niemieckich, dość smutną odgrywają rolę pomiędzy Niemcami. W szeregach ich wybuchła słabość egipska na oczy. Jenerał Gondrecourt bardzo uważnie postępuje sobie ze swojemi hufcami. Kilka razy na dzień biją do apelu, i wojska muszą stawać na placach alarmowych. Pewien złośliwy korespondent domyśla się, że dzieje się to głównie z obawy, aby żołnierze węgierscy nie puszczali się na dezercje. Kontrola tego rodzaju nie ogranicza się jedynie na szeregowców, lecz i oficerom austrjackim miał jen. Gondrecourt zakazać bywania po klubach niemieckich. Za kilka toastów oficerskich, cokolwiek niemiecko patrjotycznych, miano nawet wytoczyć śledztwo.

W Rendsburgu stoją obok wojsk saskich także pontoniery austrjaccy naprzeciw gęstego łańcucha Duńczyków, którzy strzegą swego szańcu przedmostowego na rzece Ejderze. Wojska związkowe sypią swoją drogą szańce po tej stronie, zapewne dla pomieszczenia bateryj, których ogień ma posłużyć w razie wybuchu wojny do sforsowania przeprawy za Ejderę. Ze strony duńskiej mają przechodzić na tę stronę liczni zbiegi przez zamarzniętą rzekę. Dowódzcy przeto duńscy kazali połamać lody dla przeszkodzenia zbiegostwu.

Niemcy, zamieszkali w Londynie, wnieśli do królowej angielskiej petycję o zniesienie protokołu londyńskiego.

Dania. Król bawi przy wojsku w Szlezwiku, które się koncentruje nad rzekami Ejderą i Schlei, gdzie znajduje się cała linia bardzo mocnych fortyfikacyj, zwanych Danewirke. Sforsowanie tej pozycji, panującej nad koleją żelazną i gościńcami, a uzbrojonej w 15 bateryj ciężkiego kalibru (między temi są działa 84funtowe), jest prawie niepodobne, jeżeli rzeka Schlei nie jest zamarznięta. Wojska związkowe budowały na okoliczność, że rzeka ta zamarznie, lecz jakże łatwo w razie potrzeby potrzaskać lód! Wzdłuż Ejdery i Szlei pobudowali Duńczycy mnóstwo baraków zimowych.

Pod Rendsburgiem duńska straż przedmostowa otrzymała rozkaz wysadzić w powietrze most spustowy przy najmniejszej oznace, iż wojska związkowe chciałyby przechodzić przez Ejderę.

Ze Szwecji nie masz dotąd oznak, aby idea solidarności skandynawskiej przybierała ciało i gotowała się do pomagania czynnego Danii, chociaż stronnictwo skandynawskie w Kopenhadze czyni wielkie wysilenia w tym względzie. Nadzwyczajni posłowie Anglii i Moskwy, lord Woodhouse i Ewers, wkrótce po jenerale Fleury wyjechali. Woodhouse udał się do Paryża, gdzie natychmiast po przybyciu zniósł się z jenerałem Fleury.

Przeciwko polityce pokojowej. *Patrie* w półurzędowym artykule odpowiada na argumenta, z jakiemi wystąpili w ciele prawodawczem członkowie opozycji pp. Berryer i Ollivier w obronie polityki pokojowej. P. Berryer wykazywał cyframi zły plan finansów francuzkich i wywodził ztąd konieczność dla rządu, unikania bezwarunkowo wojny. Odpiera na to *Patrie*, że argument taki wystarczyłby do wykazania Francji konieczności zachowania pokoju, gdyby Francja chciała się zniżyć do roli kupca,

nie znającego innej operacji prócz ciągłego porównywania rubryk swego budżetu, gdyby chciała przyjąć napowrót politykę rządu restauracyjnego i niedołężnej lipcowej monarchii. Lecz to jest niemożebnem. Mimo to radzą pp. Berryer i Thiers wrócić do tych minionych rządów. Występują dziś przeciw temu, co sami niegdyś doradzali. Dlaczego? ponieważ nie może istnieć polityka szlachetna, nie może istnieć rząd stały we Francji bez tych usiłowań, będących zaszczytem dla rządu cesarskiego a przyczyniających się z każdym dniem coraz więcej do szczytnej supremacji Francji w świecie.

„Nie chcemy twierdzić, jakoby supremacja ta pozyskana i utrzymana być mogła jedynie kosztem znacznych ofiar, wyczerpujących siły kraju. Są jednak okoliczności, które mogą niespodziewanie udaremnić najpewniejsze rachuby, a z takich okoliczności są jedne niespodziewane, drugie zanadto stanowcze, aby się dały uchylić spokojnie, a które już od dziesięciu lat wiodą rząd cesarski dalej niż chciał, wyrażając się po finansowemu, lecz przecież nie tak daleko by można twierdzić, że straty nie dadzą się nagrodzić.

„Uważałby je za takie mąż stanu, który powodując się maksymami skąpca, uznałby iż honor jest towarem nadto kosztownym, aby go można kupować. Straty te jednak nie są bezpowrotne dla narodu jakim jest Francja, która nigdy nie umiała kupczyć ani swą potęgą moralną ani swą pomocą szlachetną.“

Pan Ollivier broniąc pokojowej polityki powiedział, że Francja jest „nadto silną“ więc ściąga na siebie podejrzenie Europy, wznieca obawę w innych państwach i pobudza je do zbrojeń. Francja przeto powinna się rozbroić, aby dać początek do przywrócenia pokoju w Europie.

„Więc Europa — odpowiada *Patrie* — byłaby podług zdania pana Ollivier wielkiem dzieckiem, lękającem się przed zbrojeniami? A skoro dragoni nasi schowają swe kaska, wtedy mocarstwa europejskie zapewne uczynią dla nas wszystko co zażądamy? Moskwa zaprzestanie natychmiast broczyć krwią Polskę, Austrja postąpi sobie podług naszych życzeń w Wenecji i Węgrzech i nastąpi w ten sposób wiek złoty dla rządów i narodów!

„Otóż taką nową politykę nam zwiastują! Nie jest to już polityka bezwarunkowego pokoju pana Thiersa, — jest to polityka osłabienia.“ W końcu wyraża *Patrie* nadzieję, że żaden z czytelników francuzkich nie przyłączy się do opinii pp. Berryer i Ollivier.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z Lubelskiego 11. stycznia.

= Czytacie tylko srogie ukazy Berga w *Dzienniku Powszechnym* i z nich sądzicie o stanie naszego kraju. Tymczasem istotne położenie jest daleko okropniejsze. Ukazy wszystkie w wykonaniu dopiero nabierają prawdziwego znaczenia. Ukazy, ogłaszane publicznie przez Moskwę, są dla Europy, ale tajne instrukcje dla wykonawców, nadają im dopiero prawdziwą doniosłość. Czytacie o urządzeniu policyjno-wojennego zarządu. Opowiem teraz jak go wykonują Moskale od chwili, gdy ten policyjno-wojenny zarząd wszedł w życie. Oto naczelnik policyjno-wojenny udaje się na przegląd swego okręgu z oddziałem wojska. Przybywszy do wsi, otacza dwór i odbywa rewizję. Szczęściem jest właściciela, jeźli co znajdzie, bo wtedy więżą go natychmiast i odprowadzają do turmy. Najgorzej jeźli nic nie znajdzie. Wtedy kozacy z rozkazu wojenno-policyjnego naczelnika chwytają go i tak długo biją pletniami dopokąd się nie przyzna. Nic tu nie pomaga najspokojniejsze dotąd zachowanie się. Moskale wszystkich Polaków bez wyjątku uważają za buntowników. Jeżeli przez wieś przechodził oddział polski, a włościanie dali mu żywność, na całą wieś nakładają kontrybucję a potem ją palą i rabują. Teraz dopiero pokazuje się, dla czego Moskwa kazała wszystkim, za paszportami za granicą będącym wracać do kraju, do miejse za mieszkania? dla czego mieszkającym po miastach guberskich powiatowych lub w Warszawie, kazała wyjeżdżać na wieś? Oto dla tem łatwiejszego zniszczenia ich majątków, dla uwięzienia lub zgniecenia łatwiejszego właścicieli po wsiach.

Moskwa nie wątpi ani chwili, że całe włościaństwo jest jej przeciwne, że sprzyja walce. Gdzie więc przybywa do wsi, tam głosi, iż dotychczasowe zachowanie będzie im puszczone w niepamięć jako uwiedzionym, ale odtąd mają zamknąć wsie kołowrotami, mają postawić straże, i każdego przejeżdżającego chwytać, mają pod dozór wziąć dwór i t. p., za co przyrzeka im nagrody, ulgi wpodatkach i t. p. Na niezamknięcie wsi kołowrotami, na niewystawienie straży wyznaczone są kary cielesne na sołtysów, a kontrybucje na resztę włościan. Za przenocowanie i pożywienie powstańców grożą spaleniem wsi, co już w kilku miejscach wykonano. Lud przyprowadzony jest tem do ostatniej rozpaczy. Stawia straże, ale nie zatrzymuje, nie odmawia pożywienia a dopytuje się kiedy każą ruszyć wszystkim na Moskwę. Wszystkie te groźby i środki nie obracają się przeciw powstańcom, lecz przeciw Moskwie.

Działania wojenne z powodu zimy prawie ustały z obu stron. Śniegi u nas spadły wielkie i wielkie są zamiecie. Od wsi do wsi nikt nie jeździ, więc zawiane są wszystkie drogi. Oddziały powstańcze większe rozdzielono po większej części na małe partje i rozłożono po okolicach, w zimie mało przystępnych. Moskale co dni kilkanaście wyruszają zwykle z swych legowisk i z rozmaitych stron dążą ku jednemu punktowi, gdzie im zadenuncjonowano pobyt powstańców. Najczęściej wracają nie spotkawszy nikogo i znowu po znużeniu wypoczywają. Choroby między wojskiem moskiewskiem są liczne, a szpitale przepełnione zapadłymi na tyfusy, które zaraźliwie poczynają grasować.

Ziemie polskie.

Z pola walki donoszą biuletyny moskiewskie, że w Przasnyskiem uwijają się ciągle jeszcze oddziały polskie. Wysyłane przeciw nim kolumny moskiewskie zdołały tylko schwytać 15 powstańców, „którzy powrócili z band“ tj. ludzi, złowionych przez Moskwę w polu i na pokaz na chwilę w mundury po poległych powstańcach ubranych, i 3 „złotych ułanów“, z których jeden był ranny. Koło Dobrzynia uwijają się gęsto żandarmi polscy, z których Moskwa zdołała ująć Józefa Afeltowskiego, wachmistrza. W Łomżyńskiem także mimo upewnień Murawiewa, że cały ten powiat jest oddawna spokojny, działają hufce polskie, przeciw którym Moskwa energicznych musi chwytać się środków. W tym względzie piszą do *Inwalida* z Łomży dnia 26. grudnia:

Z Miastkowa, sztabs-kapitan Łabuńców robił poszukiwania w ostrowskiej puszczy. Zrobiwszy z niewielkim oddziałem 53 wiorst w dobę (!!) schwytał u powstańców koło wsi Długie-Siodło 12 koni i 18 sztućców. W Prusiech formują się znaczne bandy koło Frydrykshofu i Dłutowina dla przejścia do królestwa Polskiego. Dla zniszczenia ich przedsięwzięto środki. W leśnych miejscowościach nad Narwą, powyżej Łomży, w okolicach Gauś, Puchały i Lutostan przecinają się tryby. Prócz tego wyrąbywanie rozpoczęto koło Jedwabna, Małego Płocka i Poryt, w kierunku do m. Stawiska, dokąd ciągle szły bandy dla przejścia do narwiańskich błot. W skarbowych lasach ku granicy pruskiej oczyszczają się i poprawiają drogi między oddziałami i szyldwachami.

Podany wczoraj z *Dziennika Pow.* biuletyn urzędowy moskiewski o apokryficznej potyczce pod Potokiem Wielkim dnia 21. grudnia, jest kłamliwy. *Inwalid* podaje o niej inny zupełnie biuletyn pod napisem: „Wyciąg z prywatnego listu jenerał-majora Kostandy z Lublina d. 23. grudnia.“ W tym liście nie ma wcale mowy o owych 40 zabitych i ranionych; prawdopodobnie nawet nie było walki, ale oddział polski wobec przeważających sił moskiewskich rozdzielił się i przeciął sieci, okrążające go, ze stratą tylko 18 jeńców i zapasowej broni. List ten jenerała Kostandy opiewa:

D. 20 t. m. na dwa dni przed wyjazdem moim z Janowa z Galicji koło Kochanej przeszli: Ćwiek, Grzymała i jeszcze kilku naczelników, razem do 120 piechoty i 35 jazdy. Ja natychmiast posłałem 2 oddziały. Powstańcy rozdzielili się na dwie części, z których jednę z 70 ludzi wojsko nasze zupełnie zniszczyło 21. grudnia. Wzięto 18 jeńców; odbito 69 sztućców, 12 szabel, 70 oddzielnych bagnetów i kilka pistoletów. Drugą część dopędzili już koło granicy, zabrali im cały obóz, kotły i różne produkta, 12 sztućców, 12 siodeł, 1 jeńca. Pogłoski były przesadzone; mówiono, że przeszło granicę 500 ludzi.

Zresztą odgrzewają ciągle jeszcze organa moskiewskie doniesienia o tych działaniach band swoich, których jedynie dotkliwym dla powstania skutkiem była utrata nieodżałowanego pułk. Chmielińskiego.

Z Kaliskiego donoszą do *Chwili* pod d. 6. b. m.:

„Z nastaniem zimna działalność wojskowa tam mniej jest natężoną. Powstanie jednak nie upadło, a siły nasze wojskowe, rozdzielone na drobne oddziałki po 60, 50 i 30 ludzi, rozmieszczone i prowadzone według systemu naczelnika sił zbrojnych naszego województwa, pułkownika Kopernickiego, bez wielkich wysileń przetrwają do lepszej pory, w której możliwem się stanie nagromadzenie większej liczby ludzi. Pułkownik Kopernicki, który po klęsce pod Kruszyną i wyjeździe jenerała Taczanowskiego utrzymał i uratował powstanie w naszem województwie, dał mu najpraktyczniejszy sposób przetrwania miesięcy zimowych, niesprzyjających bojowej akcji. Moskale jednak zmuszają czasem oddziałki nasze do przyjmowania bitew z przeważnemi siłami i odnoszą małe zwycięztwa, które im wielkiego pożytku, nam wielkiej straty nie przynoszą. Taką potyczkę stoczyli z jednym z oddziałków powiatu kaliskiego pod Boczkami d. 31. grudnia. Straty Moskali nie są nam wiadome, z naszej zaś strony legło na placu dziewięciu walecznych, a drugich dziewięciu Moskale zabrali do niewoli.“

Warszawa. *Dziennik Powsz.* zawiera często wiadomości, drobne na oko, a cechujące wybornie sytuację. W nr. 5. na czele doniesień z prowincji uwiadamia z Janowa, że w dzień Bożego narodzenia miał w tamtejszym kościele dominikańskim kazanie ks. Korneli, w którem „wymową swą zachęcał parafjan do zgody i modlitwy, ażeby stwórca jak najrychlej okazać raczył miłosierdzie swoje, odwracając nieszczęścia, jakiemi kraj jest dotknięty; radził oraz spokojne zajęcie się pracą, uległość woli prawego rządu i ufność w nieskończone miłosierdzie Boże.“ Bardzo rzadko musi się wydarzać Moskalom słyszeć kazanie podobne, skoro o niem aż w dziennikach swoich głoszą, — choć prawdę powiedziawszy — kazanie ks. Kornela, sądząc z podanej przez *Dziennik Powsz.* treści jego, bardzo łatwo do Rządu narodowego stosować się może.

Dalej donosi *Dziennik Powsz.* z Sejn, że w d. 23. grudnia naczelnik wojenny sejneński odczytał w synagodze podziękowanie cara starozakonnym sejneńskim za adres. Po odśpiewaniu modlitwy rabin wniósł toast za zdrowie cara! Dotąd nie słyszeliśmy ani z starego testamentu, ani po przyjściu Chrystusa, aby Żydzi w synagogach swoich uczty z toastami wyprawiali.

Pod wiadomościami „z cesarstwa“ donosi w tymże numerze *Dziennik Powszechny* o adresach wiernopoddańczych z Azji i z Moskwy po tej stronie Uralu, i o składkach dla żołnierzy moskiewskich, ranionych w powstaniu polskiem, i rodzin, które ucierpiały w tem powstaniu. Składki te są bardzo a bardzo skąpe. Włościanie gubernii twerskiej ofiarowali wszystkiego 29 rubli 1 kopiejkę, gubernii podolskiej 47 rs. 42 kop., a gubernii petersburgskiej 251 rs. 25 kopiejek. Szlachta powiatu kaługskiego ofiarowała wszystkiego 17 rs. 47 kop.

Suma, przysłana z tych składek do połowy grudnia na ręce Murawiewa, jest tak skąpą, że zwróciło to nawet uwagę *Lembergerki.*

Teraz donosi *Kurjer Wil.*, że Murawiew otrzymał od prezesa niżnonowogrodzkiego komitetu jarmarkowego giełdowego składkę na zrujnowanych od powstania polskiego mieszkańców gubernij litewsko-białoruskich, która wynosi 1877 rubli 50 kop. Na liście tej składki są, jak donosi *Kurjer*, podpisy jeneraładjutantów, pułkowników, najbogatszych bankierów moskiewskich; a jeżeli przytem zauważamy, że na jarmarki w Niżnym Nowogrodzie, przeniesione z Makarjewa, zgromadza się czasem do półtora miliona kupców i kupujących z całej niemal Azji i znacznej części Europy; że raz począwszy zbierać taką składkę patrjotyczno-moskiewską, policja moskiewska nie małą musiała rozwijać czynność: to suma, niedochodząca znacznie 2000 rubli nawet, jest prawdziwie śmieszną, i daje dowód, że owe adresa z całej Moskwy, począwszy od Czuchońców a skończywszy na Kamczadałach, nie bardzo są wyrazem dobrowolnym uczuć tych, których urzędnicy rządowi na adresach znakiem krzyża, półksiężyca, lub troistego brahmy podpisali.

Prawdę powiedziawszy, zbieranie szumne tych adresów z ziem, nieobjętych walką polską, o której tam może do końca świata i słych nie dójdzie — wydaje się nam tylko sposobnością, gorączkowo pochwyconą przez carat, aby zapewnić się poddańczej wierności rozlicznych 170 plemion ludzkich, jego berłu podbitych, ale nie koniecznie w tej wierności utwierdzonych. Wszakże wymuszanie i zbieranie takich adresów ma sens tylko wśród burz rewolucyjnych, jeźli ma w ogóle sens jaki w obec półtora miliona gotowego na skinienie carskie wojska.

Między obwieszczeniami sądowemi w 6 nr. *Dziennika Powsz.* czytamy ogłoszenia szczegółowych dyrekcyj towarzystwa ziemskiego kredytowego kaliskiej i lubelskiej, z których pierwsza 16 a druga 27 po części bardzo znacznych majątków ziemskich za zaległe, przeważnie bardzo drobne raty, wystawia na licytację. O innem takiem ogłoszeniu donieśliśmy przed kilku dniami. Licytacyjne te ogłoszenia są dobrym obrazem, w jakim stanie są stosunki majątkowe w Królestwie. Do tego przychodzą jeszcze kontrybucje powszechne, i nakładane przez częściowych naczelników wojennych, wedle fantazji i narzucane i egzekwowane! To nie walka rządu z buntem, to nie walka średniowieczna rasy z rasą, ale walka gwoli zupełnego wyplenienia całego narodu przez rząd. Nawet w dziejach Azji od Nimroda po dzień dzisiejszy podobnego przykładu historia nie podała.

Dzienniki niemieckie zwracają uwagę, że kiedy już wszystkie klasy w Kongresówce, posiadające majątek nieruchomy, obłożone zostały kontrybucją, zapewne niebawem nawidzone zostaną kontrybucją i klasy, żyjące z kapitału i przemysłu, bankiery, rentiery, kupcy, fabrykanci, rzemieślnicy i t. p. Niemcy są bardzo domyślni pod tym względem, a niema nadziei, aby ten ich domysł się nie sprawdził. Przypomina to nam fakt prawdziwy. Pewien obywatel, mieszkający pode Lwowem, zaprosił do siebie profesora Niemca, i pokazując mu piękności okolicy, zaprowadził go także do pasieki, gdzie mu wyłuszczał ogromne korzyści metody dzierżonowskiej i dochody pasieki. „A wiesz pan, zawołał uniesiony profesor — to może być dobrem źródłem podatkowem.“

Inna jeszcze okoliczność zwraca uwagę Niemców, w której są niezawodnie sędziami kompetentnymi. Żywioł cywilno-polski usuwa Moskwa zupełnie z urzędów, a zastąpiła go żywiołem wojskowym moskiewskim. Do *Breslauer Ztg.* piszą pod d. 10 b. m. z Warszawy: „Wiadomo, że Łęski, minister sekretarz stanu dla Królestwa w Petersburgu, usunięty został, a posadę jego objął Moskal Płatonow. Łęski był zawsze najpowolniejszem narzędziem w ręku Moskwy; skoro więc jego nawet uznano jako zawadę, to trzeba wnioskować, że Moskwa ogromne zamierza uczynić skoki w administracji Kongresówki, i poprzód wszystko, cokolwiek na tej drodze zawadzać jej może, stara się usunąć.“

Do *National-Ztg.* donoszą z Warszawy w tym względzie: „Luki, powstałe w wszelkich gałęziach administracji i sądownictwa przez usunięcie tylu zdolnych i światłych urzędników, a między nimi mężów doświadczonych w praktyce fachowej — pobudziły podobno nawet sam rząd do zastanowienia się. Można wprawdzie wyższe posady administracyjne, jak np. szefów guberskich i powiatowych, obsadzić Moskalami, jak się w samej rzeczy stało i obecnie gubernatorem nie jest ani jeden krajowiec, gdyż do takich posad wiadomości fachowych prawie wcale nie potrzeba i doświadczona lojalność jest główną rzeczą, — ale rzecz inna z posadami niżej gubernatora, które wymagają rutyny i wiadomości administracyjnych krajowych; takich posad oficerowie zawiadywać nie mogą. W tych dniach usunięty został ostatni Polak, Łaszczyński, gubernator warszawski, który 50 lat wiernie służył krajowi, a miejsce jego objął jenerał Rożnow, Moskal. Takim sposobem Polska w najwyższych sferach administracji jest zupełnie zmoskwiconą, a więc i reform po myśli mocarstw zachodnich nie tak szybko dostanie. Tu jak i na prowincji władza wszystkich polskich urzędów administracyjnych spełzła na zero. Wszystkie raporta przychodzą od wojskowości.“

Naszem zdaniem, myli się korespondent, jakoby zastanowienie działalności władz administracyjnych i sądowych w Kongresówce uderzyło Moskwę. Dzisiaj jedna jest tylko władza administracyjna i sądowa w Kongresówce — jenerał-policmajster, żagiew, knut i szubienica. Nie o ład w kraju Moskwie idzie — ale o zupełne rozprzężenie wszystkich stosunków politycznych i społecznych. Trupem niech legnie Polska! oto cel, to hasło Moskwy.

Wyszedł „w Warszawie w drukarni Rządu narodowego przy ulicy Męczenników“ numer 2. pisma ludowego *Przyjdź Królestwo Twoje!*, zawierający następujące artykuły: Czy sprawiedliwa wojna nasza z Moskalami? Modlitwa; Co słychać w świecie? Śpiew kmieci polskich (wiersz).

Potwierdza się zewsząd, że ks. Rzewuski, administrator archidiecezji warszawskiej, stanowczo odmówił wydania listu pasterskiego po myśli Berga. — Ks. Rzewuski, i reszta biskupów (z wyjątkiem ks. Majerczaka, biskupa kieleckiego), najwyraźniej oświadczyli, iż mają mnóstwo powodów do skarg nad postępowaniem rządu z kościołem, i że tylko przeciw rządowi w tej chwili nie wystąpią.

Berg wszelkiemi stara się siłami na przekór Rządowi narodowemu przywrócić w Królestwie loterję. Osławiony z loterji brylantowej r. 1856 Jakubowski miał loterję wziąć w dzierżawę pod warunkami, na jakie nigdy dotąd rząd moskiewski nie byłby zezwolił. Zarazem także na przekór Rządowi narodowemu chce Berg wypuścić akcyzę miasta Warszawy za 1 milion rubli.

Między aresztowanymi w ostatnich dniach w Warszawie znajdują się dwie panny Piotrowskie, Wilkuszowa, utrzymująca restaurację na Nowym świecie, Białkowska Tekla i Puchalski Marjan. Puchalski, oskarżony o udział w zabiciu dozorcy Galińskiego na Ordynackiem, otrzymał 200 chłost, lecz nie przyznał się do tego czynu; obawiać się jednak należy, iż póty będą go bić, aż się przyzna. Trzeba bowiem silnego charakteru, a oraz odpowiednich nerwów, aby ponieść śmierć męczeńską pod batami a nie zgodzić się na takąż samą na szubienicy; jak tylko bowiem Moskwa rzuci na kogo podobne oskarzenie, już mu tylko jeden z tych dwóch rodzajów śmierci pozostaje do wyboru. Wzięto bowiem za zasadę, aby zawsze wykryć sprawcę; nie o to więc troszczą się, czy on istotnie winny, byle się przyznał i był spiesznie ukarany. Przyznać się zaś każdy musi, kogo poddadzą takiej strasznej katuszy, zwłaszcza gdy ów nieszczęśliwy wie, iż go nie minie wyrok potępiający.

Z Łomży donoszą d. 27. grud. do *Chwili*:

„Około połowy listopada przybył do Łomży moskiewski jenerał Ganecki ze zgrają oprawców; przez kilka dni następnych chwytano i więziono niemal każdego. Z liczby uwięzionych wybrano po jednej osobie z każdego stanu i oddano je na męki. Ofiarami temi byli: dziekan Andruszkiewicz, starzec schylony wiekiem, schorzały; rzucono go w wilgotny głęboki loch, gdzie pozostawał dni kilka; — urzędnik Troczewski, obywatel ziemski Lutosławski, mieszczanin Sosnowski, starozakonny Kupiecki, emerytka osoba wiekowa, powszechnie szanowana prezesowa Trzeszczkowska, i kilku włościan byli ćwiczeni nahajkami kozackiemi. Dodać należy, że dla stłumienia krzyków bolu kazano kozakom siadać ofiarom na głowy. Z wymienionych byli tacy, którzy ulegając cierpieniom ciała, wyznawali to, co wiedzieli i czego nie wiedzieli; byli i tacy, których cierpienia ciała nie złamały.

Oto pierwszy akt dramatu, przeplatanego dla rozmaitości różnemi scenami. Tak *jedna* przedstawiała pogrzeb znaku wiary Chrystusa, kamiennego krzyża, który odwieziono do kapucynów, zamknięto w piwnicy i takową opieczętowano; *druga*: przyjęcie urzędników na sposób azjatycki, z biciem czoła, padaniem na kolana, grubijaństwo, pogróżki, bat kozacki, wszędzie towarzyszące; *trzecia* przedstawiała wysełkę w głąb Moskwy trzech liberalnie myślących wojskowych, 2 rodowitych Moskali, a z nimi pastora Haberkanta i dyrektora gimnaz. Witte.

W 2. akcie przedstawiono rozstrzelanie, — aresztowania wciąż przedłużają się — w tych odznaczał się szczególniej renegat, gotowy posunąć się do wykonania najdzikszego okrucieństwa, byle zasłużyć się, nie dla nagrody pieniężnej, bo przy panującej w kraju anarchii, każdy mający władzę może pieniądz nabywać z wielką łatwością, lecz dla rangi lub krzyża. Człowiek ten, odepchnięty nawet od kolegów swych, oficerów, nazywa się Nowosielski. W tym drugim akcie kontrybucja, wymyślona dla zubożenia kraju, główną gra rolę: tu 25 rubli płacą kobiety za czarną wstążkę przy kapeluszu, tam 10 za latarkę, indziej 40 rubli za nieoświecenie okien w dzień illuminacji; ten za to, że o godzinę opóźnił się dać znać o nowonarodzonem dziecku; tamten za to, że jedna sztuka z jego chlewnej trzody ośmieliła się wyjść z ogrodzenia; każdy przejeżdżający za wizę paszportu itd. Ostatnia scena tego aktu przedstawia wyjazd jen. Ganeckiego, eskortowanego uzbrojonem chłopstwem, w części zdemoralizowanem obietnicą nagrody za chwytanie powstańców, częścią nastraszonego groźbami.

W 3 akcie br. Wrangel i znany Tugenhold, usłużni ajenci pozostawieni od jen. Ganeckiego, odbierają podpisy na adres i od przestraszonych i więzionych urzędników i obywateli, od ściśnionych w handlu żydów, od prześladowanego aż do profanacji kościołów duchowieństwa. Dla przekonania zaś Zachodu Europy, że adres był dobrowolny, kazano wszystkim urzędnikom, obywatelom i kupcom przybyć na bal, dany w dniu rocznicy urodzin następcy tronu 18. grudnia kosztem niby rządu, a właściwie za zgromadzane kontrybucją pieniądze; — na tym balu ci nawet, którzy byli wypuszczeni z więzienia, aby nazajutrz do niego powrócić, zmuszeni byli pogróżkami do tańca, chociaż to był piątek adwentowy i post krzyżowych dni. Biskup dyecezji nie śmiał czy nie chciał przeciw temu pogwałceniu protestować.

Autor niniejszego dramatu, głośny Murawiew, w przedstawieniu tej sztuki założył: wyłożyć aksjomat: 1) że dla uspokojenia wzburzonych umysłów ciemiężonego ludu, trzeba nań rzucić postrach, następnie korzystając z pierwszego wrażenia strachu, wyrwać podpisy na pokorny

adres do cara, aby ten miał czem zasłaniać się przed Europą; 2) że trzeba kraj zubożyć, aby go pozbawić możności prowadzenia wojny, po tem wszystkiem ułaskawiać więzionych i prześladowanych; łaski te, dane zaraz po dotkliwych ciosach, wydadzą się tak wielkiemi, iż o tych, których kraj się domagał lud zapomnieć musi. Zamożnych i oświeconych nękać, niszczyć, zubożyć, a nad ludem prostym rozciągać do czasu po orną protekcję — bo czemże się lepiej despotyzm posługuje, jeżeli nie masami ciemnych, w prostocie żyjących?

Wilno. Słychać na pewne, że Murawiew wróci z Wilna do Petersburga. Litwa jednak i Białoruś z Augustowskiem nie będą od niego uwolnione; ma bowiem zostać naczelnikiem komitetu dla zachodniej Moskwy (Litwy i Białorusi), którego zadaniem będzie ostatecznie upacyfikować te ziemie. Posadę jeneralnego wszatela Litwy obejmie jenerał Krżanowskij, przydany teraz Murawiewowi podobno do szczególnych poruczeń w Wilnie.

Przed odchodem swoim uszczęśliwił Murawiew swego przyjaciela, słynnego księdza Antoniego Niemekszę, prefekta łacińskiego seminarjum wileńskiego, dziekana i proboszcza miasta Wilna. D. 26. grudnia instalowany został ten zdrajca wraz z wikarym katedralnym ks. Edwardem Tupalskim i ks. Piotrem Żylińskim, jako prałat łac. kapituły wileńskiej. Uroczystość tę wielkiemi czcionkami opisuje *Kurjer Wileński*, mówiąc w końcu o owych prałatach, że znani są ze swych zasług i przymiotów i cieszą się powszechnem poważaniem — oczywiście u Moskwy.

W okropnej sprzeczności z tym opisem uroczystości w kościele katolickim, stoi poniżej zamieszczone w *Kurjerze* doniesienie, że całe miasteczko Kleszczele w powiecie bielskim (pod zarządem pułkownika-apostoła Boreiszy) przyjęło prawosławie. Przyczem dodaje z brutalnem szyderstwem:

Kleszczelanie byli unitami, lecz modlitwy mawiali po moskiewsku, wspominając „biskupa powszechnego, ojca świętego, papieża rzymskiego". Przy połączeniu oni sa nie niechcieli się łączyć i uporczywie pozostali unitami a wkrótce i zupełnie przeszli na łaciński obrządek i modlili się już po polsku, chociaż z pochodzenia byli Moskalami, i w domu mówili po białorusku. Obecnie przekonawszy się, co to są księża, wszyscy przyjęli prawosławie.

Co powie na to Ojciec św. w Rzymie! co nasi pasterze galicyjscy!

W urzędowych sprostowaniach i telegramach do zagranicznych dzienników, zaprzeczyła Moskwa doniesieniom polskich dzienników co do ubioru i transportu więźniów polskich i że dzieci nawet nieletnie Moskwa więzi i wywozi. W numerze 148 *Kurjera Wil.* z d. 28. grudnia (8. stycznia 1865) ogłasza rząd gubernialny wileński licytację na „gotową szytą odzież i obuwie dla mających się wysłać i wysyłających się więźniów gubernii wileńskiej," między warunkami której czytamy:

Liwerant obowiązuje się przedstawić mniej więcej: a) dla mężczyzn: czapek zimowych 75, letnich 100, rękawic skórzanych z podkładką 100, koszul 300, spodeń 100, gaci 300, półkożuchów 150; kaftanów 300, chodaków 200, onucz sukiennych 100, płóciennych 200 i worów 150; dla kobiet: chustek 50, spodnic sukiennych 30, futer 20 i chodaków 30; dla nieletnich dzieci do 12 lat, sukiennych rękawic 200, koszul 200, sukiennych spodni 50, gaci 100, kożuchów 200, kaftanów 200, trzewików 100, bócików 100, pończoch sukiennych 100, nicianych 100 i spodnic letnich 50. (W razie potrzeby więcej lub mniej.)

Odzież, obuwie i wszystkie przedmioty powinny być nowe i porządne, oraz zupełnie odpowiednie do wzorów odzieży aresztanckiej i obuwia, które okazują się przy licytacji, a kaftany i spodnie powinny być z sukna waluszowego.

Przepisy te postanowione są czasowo, aż do rozstrzygnięcia kwestji o zamianie odsyłania pieszo aresztantów na przewożenie ich wodą i końmi.

W Poznaniu aresztowano d. 9. b. m. Kazimierza Chełmickiego i odwieziono go do Berlina. Prócz tego kilku panów zamieszkałych tam aresztowano, jak się zdaje — przez omyłkę, gdyż ich po kilkogodzinnym areszcie znów uwolniono.

Kronika

Rewizja u p. Emila Lewickiego, syna obywatela tutejszego, w kamienicy p. Uziębły w rynku, odbyła się dziś zrana bardzo ścisła. Pościel, obrazy, piec, kanapę, krzesła, wszystko przetrząsano. Rewizja składała się z asystencji wojskowej i policyjnej. Nie znaleziono nic. Jednakowo został przyaresztowany p. E. L., oraz przyaresztowano znajdującego się tamże niejakiego p. Czajkowskiego.

Rewizja. Wczoraj dnia 13. b. m. odbyła się o godz. 2. z południa pod przewodnictwem c. k. komisarza policji Grossmana ścisła rewizja policyjna w pomieszkaniu Adama hr. Zamojskiego na Zielonem pod l. 601. Po ścisłem przejrzeniu domu całego, przyczem nawet szafy i kufry otwierano, szukając powstańców, przekonały się c. k. organa iż denuncjacja była zupełnie fałszywą. Dodać należy, iż oprócz pomieszkania hr. Zamojskiego, przedsięwzięto także, aczkolwiek bez upoważnienia, rewizję w pomieszkaniu pani Karasowskiej, pomimo że ta pani właśnie chora w łóżku leżała.

Onegdajszej nocy, jak donosi *Krak. Ztg.*, przytrzymała policja w Krakowie na ulicy Stojańskiej wóz; na którym znajdowało się 7000 nabojów ostrych w 28 puszkach blaszanych. Nad ranem zaś w szopie jednej na Kaźmierzu zabrano 19 sztućców z bagnetami, pewną ilość przyborów karabinowych, 28 kartuszy z rzemieniami i z bagneczajkami, tudzież 27 rakiet i 32 paczek nabojów rewolwerowych.

Rozprawy ostateczne. Dnia 9. b. m. skazane zostały przez c. k. sąd karny w Krakowie następujące osoby za udział w powstaniu: Ludwik Palimąka piekarz, Marcin Kula wyrobnik, na 1 miesiąc więzienia; Dominik Mirkowski introligator i Hipolit Muszalski wyrobnik, na 14 dni; Roman Biske subjekt handlowy na 6 tygodni więzienia. Nadto p. Aleksander Nawroński uczeń szkoły rolniczej w Czernichowie za powyższą zbrodnię, oraz za przekroczenie z § 320 kod. kar., na 3 tygodni więzienia. Przeciw wszystkim tym wyrokom prokuratorja zastrzegła sobie możność zgłoszenia rekursu.

C. k. sąd krajowy w Pradze **doręczył** 3 panom i 5 paniom **akty zaskarżenia** o przestępstwo pochwalania karygodnych czynności wedle § 305 kod. kar. za to, iż zanadto ostentacyjnie witali wychodzącego z więzienia p. Juliusza Gregra, redaktora *Nar. Listów* Oskarżeni i oskarżone zgłaszają rekurs do c. k. wyższego sądu przeciwko tym aktom zaskarżenia.

Na kierownika **ruskiego teatru**, przybył tu z Wołynia — jak donosi *Słowo* — wezwany umyślnie w tym celu p. G. Baczyński, do niedawna dyrektor polskiego teatru w Żytomierzu. P. B. będąc sam rodowitym Rusinem, miał już nieraz sposobność przedstawiać z dobrem powodzeniem ruskie operetki Kotlarzewskiego na scenie żytomierskiej; Rusini tutejsi mają więc nadzieję, iż mu i tutaj dobrze się powiedzie, temci bardziej, iż przywiózł ze sobą bogaty repertoarz sceniczny, składający się ze 70 blisko dzieł dramatycznych ruskich, które od czasów Kotlarzewskiego z wielkiem powodzeniem na publicznych i prywatnych teatrach w Ukrainie przedstawiano. Trupa teatralna ma być oczywiście na razie z dyletantów złożona.

Moskiewski szpieg. Do jednego ze składów broni we Wrocławiu przybyła na pewnym dniu z. m. przed świętami jakaś wykwintnie ustrojona dama, która wprawdzie mówiła płynnie po niemiecku, lecz łatwo można było poznać iż jest cudzoziemką. Żądała ta pani, aby jej okazano broń różnego rodzaju, a przedewszystkiem rewolwery, co gdy uskuteczniono, oświadczyła wyraźnie, iż myśli zamówić większy transport dla Polaków, i że umyślnie w tym celu nazajutrz się zjawi. Stało się w istocie jak przyrzekła: na drugi dzień zapakowano jej wedle żądania niemałą ilość rewolwerów, terceroli, pałaszów, wielką ilość pistonów i td. do osobnej skrzyni, poczem elegancka dama zażądała rachunku, a wziąwszy jeszcze za 10 talarów noży stołowych i widelców do własnego użytku i nie zapłaciwszy ani grosza oświadczyła, iż się w najbliższych dniach przy odbieraniu transportu z należytości uiści. Upłynęło czternaście dni bez wieści o eleganckiej damie, a dnia piętnastego zamiast niej zjawił się niespodziewanie urzędnik sądowy w tymże samym składzie, i żądał okazu broni, a zdaje się iż musiał być w posiadaniu wystawionego damie rachunku, gdyż bardzo szczegółowo wiedział o broni, która była w skrzyni spakowaną. Kupcowi zabrano księgi i listy i opieczętowano bióro; po powrocie nieobecnego podonczas szefa handlu zwrócono mu wprawdzie księgi i listy, lecz noże i widelce w wartości 10 talarów przepadły na zawsze. Pokazało się niestety, iż owa dama była ajentką moskiewską, a rewizja sądowa w handlu broni odbyła się na doniesienie policji moskiewskiej w Warszawie, której dama owa wzmiankowany rachunek do właściwego użytku odesłała.

Z wypadku tego możnaby wyciągnąć ten sens moralny dla policji moskiewskiej, aby przynajmniej na czele instrukcyj, dawanych wysyłanym przez siebie ajentom, położyła wielkiemi literami: Nie warowat'! Tym sposobem byliby denuncjowani choć jako tako zabezpieczeni od długich palców denuncjanta — bo denuncjować i kraść to już dwa grzyby w barszcz!

Brody 9. stycznia. (Rewizje, wieści.) Nowy rok 1864 obdarzył nas nadzwyczajnemi środkami policyjnemi. Rewizje i aresztowania odbywają się na wielką skalę, co na umysłach naszych spokojnych mieszkańców nie małe wywiera wrażenie. Energię naszej policji tłumaczą sobie wszyscy jakiemiś nowemi instrukcjami.

Dzisiaj o 1. po południu odbyto rewizję w mieszkaniu p. Józefa Malickiego, poczem tegoż wraz z synem zaaresztowano.

Chodzą tu wieści o nieprzyjemnościach, jakie miały dotknąć któregoś z c. k komisarzy granicznych. Wyjechał on był na granicę, dla poczynienia już nie wiem jakich spostrzeżeń, i przekroczywszy linię graniczną dostał się niespodziewanie w ręce patrolującego kozaka. Tłumaczenia żadne nie pomogły; i owszem w skutek oporu komisarza, miał kozak niegrzecznie się obejść i czynnie go znieważyć, poczem zdobycz swą przemocą do Radziwiłłowa odstawił, gdzie się dopiero po trzydniowem przytrzymaniu rzecz cała wyjaśniła.

TEATR Jutro: Na dochód Juljana Wilkoszewskiego, po raz pierszy: **Popiel i Piast**, trajedja w 5 aktach z podań i legend historycznych wierszem przez Mieczysława Romanowskiego. Muzyka do pieśni Sępa, utworu pana Guniewicza.

Korespondencja redakcji. O Marcinie i Janie Szeligowskich otrzymaliśmy szczegółowe wiadomości. Prosimy o ustne lub listowne zgłoszenie się o nie.

Poszukiwanie Albina Filipowskiego, jakoby przepadłego gdzies w oddziałach powstańczych, było błędne.

Do p. Józefa P w Lutczy. O okoliczności, dotyczącej śmierci ks. Jana Polaka, raczy się pan zgłosić do redakcji *Echa z Polski* pod adresem: *La redaction d' „Echo z Polski" a Mr. le secretair Jaworowski. 926 Broadway, New-York (Amerique).*

Ostatnie wiadomości

W nocie francuzkiej, wystosowanej pod d. 8. stycznia do drugorzędnych dworów niemieckich, oświadcza p. Drouyn de Lhuys, że do rąk Napoleona doszło wprawdzie zaproszenie Anglii z d. 31. grudnia 1863 na konferencję w sprawie szlezwicko-holzackiej, jednak rząd cesarski pomnąc na los projektu kongresowego, odrzucić musi specjalną konferencję, mającą się odbyć w Paryżu, że zresztą nie sprzeciwia się bezwzględnie podobnej konferencji.

Konferencja londyńska z r. 1852 przywiodła do skutku bezwładny utwor — mówi w depeszy, o której mowa, p. Drouyn. Przeciw uchwałom konferencji tej powstaje dziś większość niemieckich państw drugorzędnych, nawet niektóre z tych co na nią przystały. Jeżeli ma być dziś znowu zwołaną, koniecznem jest ustanowić wprzódy warunki, któreby mogły usprawiedliwić nadzieję bardziej zadawalającego rezultatu. Najprzód ważną jest rzeczą, niestawienia konferencji w sprzeczności z bundestagiem, przez zaproszenie pełnomocników do obradowania nad kwestjami, które faktycznie zapewne już są rozstrzygnięte, a rząd cesarski zwrócił się już do mocarstw celem dowiedzenia się, czy skłoniłyby się do przyjęcia za punkt wyjścia obecny status quo w Szlezwiku i Holzacji.

Udział Związku niemieckiego w obradach uważa p. Drouin de Lhuys nader korzystnym, ubolewając zarazem, że układy z r. 1852 względem przywrócenia nowego następstwa tronu w Danii, odbywały się bez tegoż Związku; powątpiewa, czy Związek przystanie na konferencję, a sądzi, że cała sprawa zagodziłaby się dała na powszechnym lub ścisłym kongresie. Ponieważ atoli bundestag — kończy p. Drouin — odepchnął przy wielu poprzednich sposobnościach wszelkie insynuacje, aby podpisani na traktacie londyńskim rozstrzygali spór jego z Danią, więc cesarz, zanim przyjmie projekt gabinetu angielskiego, musi poprzednio dokładnie wiedzieć, czy państwa niemieckie nie zmieniły dotąd swej opinii dotyczącej.

Nota ta francuzka, wręczona tak bundestagowi jak i wszystkim dworom niemieckim, z wyjątkiem Prus i Austrji, jest najważniejszą dzisiaj wiadomością. Francja w tej nocie swojej ostateczną decyzję swą co do konferencji specjalnej zawisłą czyni od przystąpienia bundestagu, a mówiąc, iż w myśli ma odmówić, ośmiela tem bundestag do odmówienia. Jestto wyraźny krok pierwszy do aliansu z państwami mniejszemi niemieckiemi przeciw Austrji, Prusom i Anglii. Dzisiaj ma zapaść uchwała w kwestji holsztyńsko-szlezwickiej w bundestagu. Jeźli bundestag odrzuci wnioski austrjacko-pruski i angielski, będzie to dowodem, iż przyjmuje podaną mu przez Francję rękę. Saksonia uczyniła wniosek aby księcia Augustenburgskiego uznać księciem jedynie Holsztynu, jako ziemi należącej do Rzeszy. Do pism wiedeńskich telegrafują, iż wniosek ten saski uzyska większość bundestagu, jako środkowy między darmsztadzkim, żądającym okupacji Szlezwiku dla przeprowadzenia kwestji sukcesyjnej, a austrjacko-pruskim, żądającym wezwania Danii, aby cofnęła ustawę listopadową dla Szlezwiku.

O poddaniu się bundestagu w sprawie Holsztynu wyrokowi konferencji, i mowy być nie może. Bundestag prawdopodobnie co do Holsztynu da odmowną odpowiedź a co do Szlezwiku oświadczy gotowość przystąpienia do projektu konferencji. Lecz od podobnej konferencji cofnęłaby się znowu Dania.

Z Berlina donoszą, iż Bismark przesłał posłowi pruskiemu w Frankfurcie instrukcję, w której każe mu się w imieniu Prus poddać uchwale bundestagu, jeźli ta uchwała nie przekracza kompetencji Związku. Nie wiadomo jednak czy uznanie ks. Augustenburgskiego księciem Holsztynu uważa ministerstwo za należące do kompetencji Związku.

O spisku czterech Włochów podaje *Gazette de Tribunaux* szczegóły jak się zdaje autentyczne, które usuwają wszelką wątpliwość, że Mazzini jest sprawcą tego spisku. Graeco był głową wyprawy całej. W chwili aresztowania bronił się. Związany, pośród przekleństw przyznał się jaki miał plan. We wrześniu jeszcze wszyscy czterej zostali powołani do Mazziniego do Lugano. Tam postanowiono wykonać zamach w Paryżu. Mazzini dał im bomby i broń, tudzież 4000 franków. Sam zaś miał czekać w Londynie na rezultat wyprawy. Graecowi dał adres swój własnoręczny, i adres ten znalazła policja francuzka wraz z instrukcją własnoręczną Mazziniego, tudzież dwiema jego fotografiami, danemi i podpisanemi na pamiątkę dla Graeca i Imperatorego. Instrukcję znaleziono w spodniach Graeca zaszytą. D. 25. grud. czterej Włosi wkroczyli przez Szwajcarję do Francji, każdy mając w kieszeni po dwie nienabite bomby. W Paryżu dla omylenia policji zmieniali często pomieszkanie, i schodzili się codziennie ze sobą, aby radzić nad sposobami. Graeco miał wyznać przed sędzią, że szpiegowali szczególnie przystępy do opery i innych teatrów, tudzież do lasku bulońskiego, dodając, że sztylety ich są zatrute. Rzeczywiście oddano je pod chemiczny rozbiór. — Spiskowi postanowili wykonać zamach na początku zeszłego tygodnia, i w sobotę d. 2. b. m. napełnili bomby, lecz ponieważ im niestało pieniędzy, gdyż przepuścili na zbytki owe 4000 franków (jeden obiad kosztował ich 200 fr.), a nie chcieli być bez pieniędzy, skoroby po dokonanym zamachu przyszło im umykać z Paryża, przeto napisali list do Mazziniego o pieniądze. Odpowiedź nie nadeszła jeszcze, gdyż wszystkich aresztowano w niedzielę (d. 3. b. m.)

Dnia 9. b. m. faktycznie odebrała policja na poczcie list Mazziniego, adresowany do Graeca z 500 frankami, a Graeco zeznał, że te 500 fr. są pieniądzmi, oczekiwanemi przez niego, i gdyby pierwej były nadeszły, byliby wykonali zamach bezzwłocznie.

Współobwinieni potwierdzają zeznania Graeca. Tylko Saglio (Marpholi, Maspoli), mający dopiero lat 21, okazuje żal wielki i miał oświadczyć, że nie byłby się nigdy zdecydował, spełnić taką zbrodnię. Imperatori i Trabucco służyli pod Garibaldim i mają medal marsalski. Trabucco był już raz we Francji pod innem nazwiskiem karany za oszustwo, a w Londynie za kradzież. Oto szczegóły spisku podług urzędowego źródła francuzkiego. Organa moskiewskie pomimo to starają się z Włochów zrobić Polaków. Już piszą, że dwóch między nimi jest Polaków.

Kronika krakowska donosi:

„Z Petersburga miał przyjść rozkaz do Czengierego, żeby użył wszelkich środków, aby żywcem „dostawić jen. Bosaka."

Wiadomości z obozu jenerała Bosaka są wyborne. Duch między młodzieżą dobry. Jenerał pozyskał sobie zaufanie i serca wszystkich. Dzieli on zarówno ze wszystkimi trudy i niebezpieczeństwa. W potyczkach zawsze go można widzieć na czele. Ład i ostrożność w obozie nic do życzenia nie pozostawiają. Major Rębajło działa osobno, jednakowoż pod najwyższą komendą Bosaka.

Według wiadomości prywatnych, pan Piątkowski gubernator cywilny Radomia, dostał dymisję."

Ze Stobnickiego donosi *Dzienn. Powsz.*, że dnia 20. grudnia koło Zagościa sformował się szczęśliwie oddział powstańczy pod dowództwem Hejdla czyli Serwatowicza. Moskale przyszedłszy dla rozpędzenia go — nie zastali już nikogo.

Wiedeń d. 12. stycznia.

(*rt*) W Izbie niższej wiedeńskiej przygotowują się widocznie walki parlamentarne. Naiwna interpelacja Mühlfelda i towarzyszy była tylko przygrywką. Ministrowie wszyscy dają codziennie dowody, że w sprawie holsztyńskiej idą zgodnie. Każdy w swoim zakresie co do tej sprawy w jednym duchu jest czynny, a Mühlfeld zapytuje czy polityka austrjacka w Holsztynie i u bundestagu wyraża opinię tylko ministra spraw zewnętrznych, czy też i innych ministrów przekonania? Mühlfeld chce odpowiedzią ministerjalną skonstatować, że i minister stanu podziela to przekonanie, że więc opozycja i przeciw niemu zwrócić się powinna.

W wydziale finansowym referent, radca nadworny dr. Taschek w swem sprawozdaniu wniósł, aby odmówić ministerstwu tajnych funduszów na kierowanie dziennikarstwem. Oprócz tego uchwalił wydział finansowy na wniosek dr. Taschka, aby odmówić ministerstwu dodatkowego kredytu do budżetu z r. 1863 w kwocie 6 milionów, dopokąd ministerstwo nie usprawiedliwi tego kredytu. W wniosku jest nagana dla ministerstwa, iż wydając tę sumę, uczyniło to wbrew ustawy z dnia 26. lutego.

Poznań 12 stycznia.

Razzia uwięzień znowu się dziś rozpoczęła. W godzinach przedpołudniowych aresztowano bez najmniejszej przyczyny panów, sędziego Władysława Wierzbińskiego i dr. Kazimierza Szulca, byłego redaktora wychodzącego tutaj dawniej *Tygodnika Literackiego*, wreszcie znanego w mieście właściciela cukierni p. Antoniego Pfitznera. **Wszystkich odstawiono** do twierdzy Winiar. Prócz tego odbyła policja kilka rewizyj, a mianowicie u p. Anastazego Sypniewskiego.

Wiadomość, podana przez *Chwilę* o przejściu oddziału Budziszewskiego z księztwa w Kaliskie, jest przedwczesna i bezzasadna. O podobnym dowódzcy i oddziele nie słyszeliśmy dotąd; w ostatnich zaś czasach prócz maleńkiej garstki konnych ochotników, którzy w grudniu, jak wam donosiłem, przeszli granicę, żaden znaczniejszy hufiec nie pojawił się na granicy Królestwa i Poznańskiego. Wieść tę rozgłaszała *Ostsee Ztg.* zapewne, by upozorować środki represyjne tutejszej policji.

Od przybywających z Kaliskiego dowiaduję się o kilku nowych egzekucjach w Wieluniu, mianowicie powieszono Zarzyckiego i Frankowskiego. W Kaliszu zaczęto od 3 bm. zmuszać do podpisywania adresu. Żydzi, którym zabroniono wyjeżdżać z miasta, jeśli nie dadzą natychmiast swych podpisów, najprzód ulegli przemocy. Okrutny Bellegarde, wyrodny syn francuzkiego narodu a zmoskwicony na petersburgskim dworze, urągając się niedoli powszechnej, zamierza dnia 13 bm. jako w uroczystość moskiewską Nowego roku, urządzić bal wspaniały, na któren nahajkami kozackiemi spędzać myśli polskie niewiasty.

Z Berlina dowiaduję się, iż wypuszczono na wolność pp. Chmielewskiego i księdza Andersza z Jaraczewa i księdza Samarzewskiego z Środy. Posłowie nasi za kilka tygodni spodziewają się powrócić do życia prywatnego. Lokaje, usługujący w Izbach, już obchodzą po mieszkaniach posłów, wybierając swą zapłatę. Najlepszym to zawsze zwiastunem, iż się ma ku schyłkowi sejmu.

Telegramy Gazety Narodowej.

Berlin 14. stycznia Na wczorajszem posiedzeniu Izby głosowano nad etatem wojskowym. Za daniem ministerstwu dodatkowego kredytu 5½ miliona talarów na wyłożone już koszta reorganizacji wojska, głosowali tylko konserwatyści, ministrowie i kilku katolików. Reszta przeciw. Wniosek, aby w extraordynarjum ten dodatkowy kredyt umieścić i uchwalić, odrzucono również 280 głosami przeciw 35.

Paryż 14. stycznia. Dzisiejszy *Monitor* ogłasza publiczną subskrypcję na 300-milionową pożyczkę. Listy subskrypcyjne otwarte będą od dnia 18. stycznia. Podpisujący się na pożyczkę płaci 63 franków 30 centymów za 100. Procenta liczą się od stycznia. Zapisy na sześciofrankową rentę nie będą redukowane. Dziesiąta część subskrybowanej kwoty płaci się przy zapisie, resztę w dziesięciomiesięcznych ratach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Na targu lwowskim dnia 11. stycznia były następujące przeciętne ceny zboża: mierzyca niższo austr. pszenicy 2.72, żyta 1.49, jęczmienia 1.27, owsa 1.17, hreczki 1.65, kartofli 53 cent., grochu 1.70, cetnar siana 1.37, słomy 67 cent., jeden sąg niższo austr. miary drzewa bukowego 9.57, sosnowego 8.17.

Nowe źródła nafty. Dyrektor londyńskiego stowarzyszenia do sprowadzania nafty ogłasza w *Times*, że stowarzyszenie odkryło na Wołoszczyźnie nowe źródła nafty, i zawarło już na miejscu kontrakty względem dostarczania 20.000 beczek. Przybył właśnie do Londynu z Ibrailu parowiec, który przywiózł 280 beczek nafty tak dobrego gatunku, że w niczem nie ustępuje pensylwańskiej

Obwieszczenie.

Jednym z najważniejszych nerwów materjalnego bytu kraju, jest niezaprzeczenie handel. W niniejszem ogłoszeniu zamierzam tylko na handel wołami się ograniczyć i pp. obywateli i handlujących wołami uwagę zwrócić.

Przez tuczenie wołów na stajniach korzysta obywatel nietylko gnój, w gospodarstwie tak wielce potrzebny, przyczynia się tem samem do podniesienia rolnictwa, ale spienięża także ziemiopłody w daleko wyższych nad teraźniejsze cenach i zbywa korzystnie bydło, przez całe lato w pociągu będące a w zimie na stajnię położone i wytuczone.

Jak wielką dźwignią gospodarstwa dostateczna ilość pociągowego bydła rogatego stanowi i jak wielką krzyść przyniosłoby wytuczenie tego bydła zimową porą, pozostawiam pióru zdolniejszemu.

Galicja dostarczała dotychczas wiele tysięcy wołów na targi wiedeńskie, lecz o ileż ten handel w tym roku osobliwie podnieść się musi, kiedy Węgry z braku paszy i Austrja żadnych wołów dostawić nie są w stanie, kiedy każdy z pp. obywateli w Galicji przy nizkich cenach zbożowych woły tanim kosztem wytuczyć może, kiedy Wiedeń, to centrum handlu wołowego, jedyną nadzieję w Galicji pokłada!

Nasuwa się tu tylko pytanie, ażali się pp. obywatele od tego handlu jednorazową utratą nie odstręczają? Taka utrata pochodzi najczęściej z niedostatecznego utuczenia wołu lub z nieświadomości rzeczy.

Posiadacz wołów, nie będący obznajomiony z tym handlem, udaje się do pierwszego lepszego pośrednika, któren go często przez dwustronność i nierzetelność do straty przyprowadza. Nieświadome lub nierzetelne zdanie o wadze wołu, sprzedaż wołu na nogach i na miejscu, nieodstawiwszy go do Wiednia za poradą pośredników pociąga za sobą skutki, których posiadacz wołów nie przewiduje i dopiero o tychże przekonania nabiera, kiedy ajent jego rzetelnością i prawością niczem nieskalaną poszczycić się może.

Ja będąc handlarzem wołów przeszło 20, a osiedlony od dwóch lat w Wiedniu, objąłem zawód ajenta za dekretem urzędowym.

W interesie kraju, pp. obywateli i właścicieli wołów z Galicji życzyłbym sobie osobliwie tym służyć i tak w sprzedaży wołów na targach wiedeńskich jako też w każdym tego handlu tyczącym się interesie, jako to: donoszenie cen, ilości na targ przypędzonych wołów lub porady być pomocnym.

Podając to do publicznej wiadomości, polecam się łaskawym względom pp. obywateli i posiadaczy wołów, odwołując się na świadectwa tych pp. obywateli, którzy mię dotychczas swojem zaufaniem zaszczycili.

Jakób Krzysztofowicz
w Wiedniu na Leopoldstadt kawiarnia Stierböck.

Kurs wiedeński
z dnia 13. stycznia.

	W. gl.	a. ct.
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	73	—
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	35
Losy z r. 1860	93	55
Akcje banku narod. za 1000 gl.	795	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	181	—
London 10 funt sterlingów	119	—
Dukaty cesarskie sztuka	5	71
Srebro za 100 złr. w. a.	119	—

Kurs lwowski,
z dnia 13. stycznia.

	Dają w. a. gl.	Dają ct	Żądają w. a. gl.	Żądają ct
Dukat holenderski	5	63	5	70
Dukat cesarski	5	66	5	72
Moskiewski półimperyał	9	75	9	90
Moskiewski rubel srebrny	1	85	1	87
Pruski talar kur.	1	78	1	81
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	72	28	73	03
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	75	75	76	64
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	71	43	72	23
Pożyczka narodowa. (bez kuponów)	79	80	80	68
Akcye kolei żel. gal. (bez kuponów)	197	50	199	—

Przyjechali d. 12. stycznia.

PP. Czajkowski H. z Bóbrki, Dwernicki J. z Zawala, Abancourt K. z Łowczy, Jędrzejewicz I., Teodorowicz Ł. z Żywaczowa.

Wyjechali d. 12. stycznia.

PP. Raciborowski A. do Srodopolec, Deboli A. do Polski, Laneri H. do Prusinowa, Jasiński F. do Zabajpola, Romaszkan K. do Popielnik, hr. Gordon F. do Krakowa, Ośmiałowski S. do Janczyna.

Podziękowanie.

Niniejszem składam w imieniu mojem, żony i całej rodziny zmarłego, ś. p. **Jana Milskiego**, przyjaciołom, znajomym, towarzyszom, jako też Wielebnemu klerowi, za liczny współudział w odprowadzeniu drogich dla nas zwłok na ostatni spoczynek.

Aleksander Milski
34 1—1 z Tarnopola.

Ostrzeżenie.

Ponieważ był już wypadek, że mego imienia użyto na wekslach sfałszowanych, przeto ostrzegam publicznie, iż żadnych weksli przez kogobądź na moje imie wystawionych, ani żadnych zgoła długów na moje imię przez inne osoby zaciągniętych płacić nie będę.

Pietrycze d. 10. stycznia 1864.
35 1—2 Marja Wojnowa.

PŁOCIENNY I BŁAWATNY HANDEL
WE LWOWIE — F. KNAUER. — POD ZŁOTYM LWEM

poleca po cenie fabrycznej

KOCE WEŁNIANE

po 2 złr. 85 cnt., 3 złr., 3 złr. 50 cnt., 3 złr. 60 cnt., 4 złr. 75 cnt., 4 złr. 85 cnt.
33 1—2

A. STEIFA synowie

przy ulicy Karola Ludwika pod l. 185
mają zaszczyt niniejszem donieść szanownej publiczności, że w skutek nadzwyczajnie taniego zakupna jest w tymże handlu do nabycia

1000 sztuk Albumów 32 1—12
na 25 do 100 fotografij
w cenach od 40 centów do 6 złr. 50 centów.

Prawdziwe holenderskie nasiona są do nabycia
u
W. CH. JOSEPHU
w
Łańcucie (cyrkuł Rzeszowski)
po
następujących cenach:

W świeżych i czystych ziarnkach. — W najnowszych i najlepszych gatunkach.

gatunki			zł.	cent.
2	Karafioły haagijskie i standholderskie najlepsze łut po		1	50
5	Kapust głowiastych	najlepsze łut po		15
3	„ włoskich	„ „ „		20
1	„ szyszkowej zwanej (brukselska)	„ „		20
3	Jarmużu	najlepsze „ „		12
2	Kalarepy	„ „ „		20
2	Buraków	„ „ „		6
3	Rzepy	„ „ „		6
5	Rzodkwi	„ „ „		6
2	Brukwi (karpieli)	„ „ „		5
3	Marchwi (Carotty)	„ „ „		5
6	Sałaty głowiastej	„ „ „		15
2	Selerów	„ „ „		12
4	Cebuli i porów	„ „ „		20
1	Cardów hiszpańskich	„ „ „		20
1	Harbuzów angielskich	„ „ „		20
5	Ogórków	„ „ „		15
2	Pietruszki	„ „ „		6
3	Andywii	„ „ „		10
2	Cycoryi	„ „ „		10
1	Rapontyki	„ „ „		10
1	Scorconelli hiszpańskiej	„ „ „		8
10	Gróchów i fasoli	„ 1 funt „		25
1 pakiet	25 gatunków najpiękniejszych letnich kwiatów		1	50
1 pakiet	50 gatunków najpiękniejszych letnich kwiatów		7	3—4

Przy każdym obstalunku stosowny rabat.

Naukę kroju sukien damskich podług żurnalów najmodniejszych, tudzież naukę szycia sukien udziela 25 2—3

A. OLSZAŃSKA

pod liczbą 585¼, na pierwszem piętrze wchód na lewo przy Wyższo-Glinianskiej ulicy za bardzo umiarkowane wynagrodzenie; przyjmuje oraz roboty sukień damskich i dziecinnych i wykonuje takowe gustownie, elegancko, zupełnie na sposób francuzki, w najkrótszym czasie, — udziela na żądanie także formy gotowe najnowszego kroju w całej wielkości z najdokładniejszym opisym, stosownie do wielkości formy po cenie od 20 do 80 cnt. w. a., a przy powszechnie uznanej praktyczności umożliwia taka forma każdy ubior samemu zrobić. **Dla dogodności szanownych pań obowiązuje się nawet dochodząc do pomieszkania.** udzielać naukę kroju w domu równie za mierne wynagrodzenie. Wszelkie zamówienia uskutecznia jak najspieszniej.

Konkurs.

W celu obsadzenia dalszych dwóch odręcznych stypendjów z fundacji Antoniego Dydyńskiego w rocznej kwocie 300 złr. w. a., reskryptem Wysokiej c. k. komisji Namiestniczej z d. 4. grudnia 1863 l. 28785 zezwolonych, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Młodzież imienia Dydyńskich, w publicznych szkołach się kształcącą, z fundacji tej korzyść brać chcącą, wzywa się aby do dnia 1. lutego 1864 prośby swe wiarogodnemi świadectwami zaopatrzone na ręce Wgo. Ignacego Skrzyńskiego w Strzyżowie, kuratora tej fundacji, przesłała.

Strzyżów d. 20. grudnia 1863.
Ignacy Skrzyński
23 3—3 kurator.

POSTĘP

Dwutygodnik polityczno-literacki, *ilustrowany*, pod redakcją Artura Grottgera i J. A. Osieckiego, poczyna dnia 1. stycznia 1864

ROK V.

Cztery lata istnienia tego pisma są najlepszą onego rękojmią, aby zaś ocenić jego wartość i dążność, dość przytoczyć treść ostatniego ćwierćrocza.

Życiorysy (z portretami) Marcin Borelowski, (Lelewel), Czachowski, Rogiński, Krazewski, Zygmunt Sierakowski, Józef Korzeniowski, Edm. Taczanowski, Aleks. Krukowiecki, Zyg. Padlewski.

Ryciny (z opisami) Przechód powstańców przez granicę i posterunek powstańczy. Bitwa pod Walewicami. Odbicie rannych powstańców. Dniówka w litewskich borach. Obóz Ejtmanowicza i Waszkiewicza. Wyrób żelaza. Kozacy na rabunku. Spalenie ruchomości przed pałacem Zamojskiego w Warszawie. Zgon Padlewskiego. Bitwa pod Batorzem. Klasztor na Łysej Górze. Kurpie. Flisacy.

Powieści i opowiadania: W rakuzkiej niewoli. Z tajemnic Warszawy.
Rozprawy: Dzieje dyplomacji polskiej.
Karykatury: Berg i adjutant jego. Pojmowanie sojuszu prusko moskiewskiego przez kozaków. Kara za uciekinierstwo. Przysługi sąsiedzkie. Sałdat moskiewski i pruski. Poszukiwanie Murawiewa w menażerjach. Zaprzeczenie konstytucji Polakom przez moskiewskiego dragona. Kongres fałszywych sprzymierzeńców.
Część polityczną stanowią: Przeglądy, Korespondencje oryg. i Wiadomości bieżące

Nie potrzebujemy przekonywać szanownych czytelników, że **„POSTĘP“** pod kierownictwem jenialnego artysty Artura Grottgera, coraz większej nabiera wziętości.

Polecamy więc pieczy rodaków to jedyne w swym rodzaju illustrowane pismo polskie i zapraszamy do wczesnego nadsyłania przedpłaty, która z przesyłką pocztową wynosi: **rocznie 6** złr., **półrocznie 3½** złr., **ćwierćrocznie 2** złr.

POSTĘPU rok I, II, III i IV nabyć jeszcze można po cenie 4 złr.; 4 tomy **razem** za 10 złr.

Mapa Polski w granicach 1772 r. jest także do nabycia po cenie 1, 2 i 3 złr. **Błogosławieństwo kosynierów** litografia 1 złr.

Od Wydawnictwa „POSTĘPU“ w Wiedniu
748 6—6 Josefstadt, Reitergasse nr. 7.

Milion 92.200 talarów pruskich.

Ogółowa suma wygranych tej nowej gwarantowej wielkiej loterji podzielona na wygrane po **100.000, 60.000, 40.000, 20.000, 10.000, 8000, 6000, 5000, 4000, 3000, 2000, 1000** talarów w srebrze.

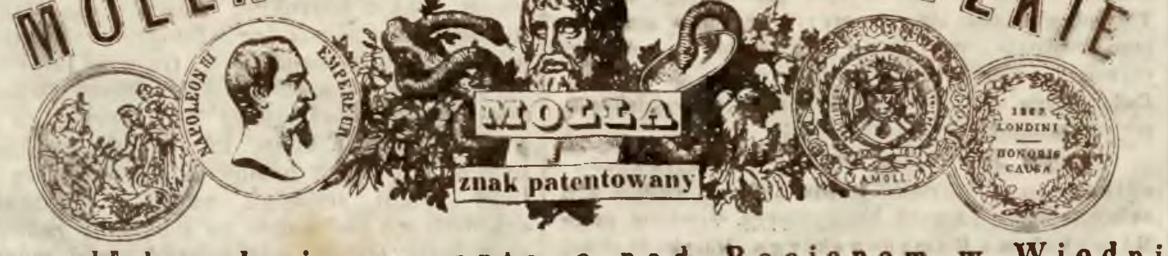
Najbliższe ciągnienie 28. stycznia 1864.

Akcja oryginalna kosztuje 10 złr. w. a.
½ akcji oryginalnej kosztuje 5 złr. w. a.

Pomimo że wkładki płacą się w banknotach austr., wygrane jednak w srebrze wypłacone będą. Listy ciągnienia będą po ciągnięniu bezpłatnie i franko rozsełane. Łaskawe zlecenia będą rychło i w sekrecie uskutecznione przez

Karola Henslera
19 2—4 w Frankfurcie nad Menem Staatseffekten-Handlug.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE



Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu.

Każde pudełko proszków seidlickich przezemnie wyrabianych, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzone jest moją marką zastrzegającą, i moim podpisem, a każdy papierek biały jednę dosis proszku zawierający, wyciśnięte ma oznaczenie: „Moll's Seidlitz Pulver.“

Cena jednego orygin. pudełka 1 złr. 25 kr. wraz z opisem użycia w różnych językach.

Te proszki z powodu swej wypróbowanej skuteczności, zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadsełane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpieniach nerek, nerwowem bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach hysterji, hypochondrji, skłonności do womit i t. p.

SKŁAD TEGO PROSZKU UTRZYMUJĄ:

we LWOWIE aptek. Piotr Mikolasch, A. Berliner, Kleina Wwa. i Gebhart.

W **Białej** Keler apt. i J. Berger — w **Brzeżanach** Józef Zminkowski i B. Fadenhecht — w **Bochni** Niedzielski — w **Brodach** Fr. Deckert — w **Buczaczu** J. Czerkawski — w **Chodorowie** Z. J. Krynicki — w **Czerniowcach** J. Różański i Ign. Schnirch — w **Dobromilu** A. Grotowski — w **Drohobyczy** L. Kleczkowski — w **Glinianach** N. Helm — w **Gródku** A. Tomaszewski — w **Husiatynie** F. Michalewicz — w **Jagielnicy** J. Fischbach — w **Jarosławiu** J. Rohm — w **Kałuszu** F. Hildebrand — w **Kołomyi** W. Kupfermann — w **Krakowie** dr. Sawiczewski apt. i M. Jawornicki — w **Krynicy** H. Nitribitt — w **Limanowie** A. Müller — w **Makowie** E. Maier — w **Manasterzyskach** J. Lipschitz — w **Nasiczy** A. Mernych — w **Nowym Sączu** Kosterkiewicza wdowa i Fel. Wojcikowski — w **Nowym Targu** C. Lauer — w **Oświęcimie** W. Polaczek — w **Podgórzu** S. Schlesinger — w **Przemyślu** Geidetschka i syn i E. Machalski — w **Przemyślanach** St. Mielecki — w **Radowcach** W. Resch — w **Rzeszowie** J. Schaitter i spółka — w **Samborze** Kriegseisen i Jul. Riedl — w **Sanoku** J. Zarewicz i J. Jaklitsch — w **Suczawie** E. Botczat — w **Starem Mieście** A. Grotowski — w **Stanisławowie** R. Światalski dawniej Tomanek — w **Stryju** Nussenblatt — w **Szczyrcu** J. Pełka — w **Tarnopolu** A. Morawetz i K. Buchelt — w **Tarnowie** J. Jahn — w **Toruniu** A. Giełdziński — w **Tyśmienicy** Karol Necki — w **Wadowicach** F. Folten, Schwarz Heinz — w **Zaleszczykach** J. Kodrębski — w **Złoczowie** Wolf Korkus — w **Żółkwi** K. Krzyżanowski — w **Kaliszu** Jabłkowski, Radoliński i Skupieński.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegji.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w *słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych urządzeń i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całej butelki 1 złr. 80 c. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

38 22—50 **A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu Nr. 562.**

Najtańsze drzewo

50 sągów n. a. drzewa bukowego suchego, miary lasowej 3½ łokcia wysokości i tyleż szerokości po 11 złr. wal. austr. sąg z odstawą jest do nabycia razem lub pojedyńczo. Bliższa wiadomość w administracji Gazety Narodowej. 15 2—3

Doktor medycyny
F. LIC
ordynuje od godziny 2 — 4 po południu w domu pana Lewakowskiego przy ulicy Halickiej nr. 457 obok Krynickiego zajazdu. 777 4—0

Doniesienie o nasionach.

Najnowszy i najtaniej ułożony cennik na rok 1864 doskonałych i najnowszych nasion jarzynowych, traw, lasowych kwiatów jakoteż flanc i drzew mojego handlu nasion znajduje się do bezpłatnego rozdania u pana **Karola Szubuta, ulica Krakowska pod liczbą 150**, tenże jest upoważniony zamówienia i wypłaty za mnie przyjmywać, i o rychłem uskutecznieniu takowych mieć staranność. 20 2—4

F. W. Wendel
handel nasion w Erfurcie.

Grys żytny i pszenny

z młyna parowego w Kamionce Strumiłowej można dostać w składach mącznych

Jana Schumanna

we Lwowie przy Nowej ulicy obok handlu żelaznego pod l. 19 m. i przy ulicy św. Anny w domu p. Breuera pod l. 211⅓.

Cena grysu grubego pszennego za 100 funt. wagi wied. 1 złr. 10 cnt., cienkiego 1 złr. 50 cnt., cienkiego żytnego 1 złr. 50 cnt. 24 2—3

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski.

Drukiem Kornela Pillera.